



GŁOS ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

Nr 4 (44)

Miesięcznik Parafii Świętego Mikołaja w Bydgoszczy - Fordonie

Kwiecień 2002

W numerze:

Kapłani fordońscy – str. 2, A czy znacie...? – str. 3, Syn ziemi fordońskiej – str. 4,
Wielkanoc w zwyczajach – str. 5, Strony dla dzieci i młodzieży – 6, 7, Trudne pytania... – str. 8,
Wisła w dziejach Fordonu – str. 9, I. Szewińska w Bydgoszczy – str. 10, Informacje parafialne – str. 12.

Chrystus zmartwychwstał

Chrystus zmartwychwstał! Radujmy się! Śmierć bowiem nie mogła opanować Tego, który jest samym Życiem. Zmartwychwstał, bo tak przyrzekł swoim uczniom. Zmartwychwstał, bo sam wskrzeszał innych i powiedział o sobie: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie” (J 11,25). Zmartwychwstał, bo jest Bogiem.

Powinniśmy cieszyć się i radować jeszcze z innego powodu. Bowiem zmartwychwstały Chrystus nie tylko gwarantuje nam nasze zmartwychwstanie w przyszłości, po śmierci, ale również udziela nam swojej boskiej mocy do duchowego zmartwychwstania i odrodzenia, tu i teraz! – DZISIAJ! Jest bowiem wiele rodzajów grobów i wiele rodzajów zmartwychwstania.



Każdy z nas może rozerwać więzy grobu – DZISIAJ – ponieważ każdy z nas może rozpocząć lepsze i szlachetniejsze życie.

W Ewangelii czytamy, że wczesnym rankiem „Maria Magda-

lena udała się do grobu”. Swoją boską mocą może również Pan Jezus odsunąć kamień zła i grzechu, który nas przygniata i czyni duchowo umarłymi.

Każdy z nas może odgadnąć rodzaj grobowego kamienia, który go przygniata i nie pozwala mu duchowo się odrodzić. Dla niektórych z nas jest to kamień gniewu i nienawiści. Dla innych kamień egoizmu, dbania tylko o własne dobro. Dla jeszcze innych jest to kamień pychy, chciwości, nieczystości, pijaństwa...

Tak jak użył Chrystus swojej boskiej mocy zmartwychwstając z grobu do nowego życia, tak również pragnie, abyśmy i my uczynili dziś podobnie. Pragnie, abyśmy wykorzystując Jego boską moc, której udziela nam poprzez uczestnictwo we Mszy św., powstali z grobu naszych nałogów i grzechów.

Ks. Proboszcz

Z okazji Świąt Wielkanocnych życzymy wszystkim naszym Parafianom wielu łask Chrystusa Zmartwychwstałego w życiu osobistym, rodzinnym, zawodowym i parafialnym oraz Bożej mocy do duchowego zmartwychwstania i odrodzenia.

Ks. Proboszcz, Ks. Waldek i Ks. Sławek

Kapłani fordońscy**Proboszczowie i administratorzy****(cz. 2)**

Proboszczowie i administratorzy parafii wyszogrodzkiej, później fordońskiej na przestrzeni XVIII i XIX w.

D.G.

Lata pobytu w Fordonie	Imię i nazwisko	Informacje biograficzne
1712 proboszcz	Stanisław Kiewarski	kanonik płocki
1715 proboszcz	Marcin Zorański	kanonik warszawski, oficjał bydgoski
1718 - (1748) proboszcz	Szymon Minkiewicz	kanonik kruszewicki, oficjał bydgoski
1753 proboszcz	Dąbrowicki	-
1754 proboszcz	Leopold Nossowski	kanonik kruszewicki
ok. 1778 proboszcz	Szymon Kielczewski	kustosz włocławski, kanonik kujawski
1800 – 183 proboszcz	Ignacy Krieger	Ur. 12.01.1769 r. Studiował w Seminarium Duchownym w Pelplinie, tam też w 1790 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W 1812 otrzymał tytuł kanonika chełmińskiego. Zm. 26.10.1839 r. w Fordonie, gdzie pochowany został na cmentarzu starofarnym.
19.05.1840 – 1850 proboszcz	Andrzej Schoenke	Ur. 20.05.1804 r. w Człuchowie w rodzinie Jana i Anny Knitter. W latach 1815 -1822 kształcił się w gimnazjum chojnickim, a w 1822 wstąpił do Seminarium Duchownego w Chełmnie. Studia teologiczne kontynuował na Uniwersytecie Wrocławskim w latach 1823 - 1826. Święcenia kapłańskie otrzymał w dniu 09.06.1827 r. Był wikariuszem, następnie proboszczem i dziekanem w Kamieniu. Jako proboszcz w Fordonie pełnił również obowiązki dziekana i inspektora szkół. Został kanonikiem Kapituły Katedralnej (20.08.1851) i zamieszkał w Pelplinie, pełniąc do roku 1872 obowiązki radcy Gen. Wikariatu. Zm. 21.01.1882 r. w Pelplinie.
22.09.1851 - 29.04.1879 proboszcz	Jan Gramse	Ur. 16.02.1802 r. w Kościerzynie w rodzinie Tomasza Gramse i Marianny z Pysznickich. Po studiach teologicznych otrzymał 13.06.1829 r. święcenia kapłańskie. Był proboszczem w Koronowie następnie w Fordonie, gdzie w 1855 r. założył Bractwo Trzeźwości. W latach 1851 - 1872 pełnił funkcję dziekana fordońskiego. Był wizytatorem szkół ludowych. 08.06.1858 r. został kanonikiem honorowym kolegiaty kaliskiej. Posiadał order Orła Czerwonego III klasy. Zm. 29.04.1879 r. w Fordonie.
1873 - 1879 (wikariusz) 1879 – 1882 administrator	Juliusz Wermuth	Ur. 09.01.1837 r. w Rybniku na Śląsku w rodzinie Augustyna i Beaty Nowak. Kształcił się w gimnazjum chełmińskim oraz w gimnazjum w Głubczycach. W latach 1866 - 1870 studiował w Seminarium Duchownym w Pelplinie, gdzie w dniu 11.06.1870 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Był wikarym w Miłobądku, Zakrzewie, Chojnicach i w Fordonie, gdzie po śmierci proboszcza ks. Gramse zarządzał parafią. Jako proboszcz urzędował w Szembruku. Zm. 17.08.1907 r. w Łasinie.
1882 – 1883 proboszcz	Robert Reymann	Ur. 12.03.1823 r. w Kłodzku. Kształcił się w gimnazjum w Kłodzku. W 1844 r. rozpoczął studia na uniwersytecie we Wrocławiu, a od 1846 w Seminarium Duchownym w Pelplinie, gdzie 07.06.1849 roku otrzymał święcenia. Był wikarym w Czersku, proboszczem w Ugoszczy. Dnia 15.04.1882 r. przeniósł się jako proboszcz do Fordonu, gdzie w krótkim czasie dokonał renowacji kościoła parafialnego. Zm. 09.11.1883 r. w Fordonie.
1883 – 1884 administrator	Konstanty Podlaszewski	Ur. 15.11.1852 r. w Grzybnie w rodzinie Marcina i Rozalii Wollenberg. Kształcił się w gimnazjum chełmińskim. W latach 1870 - 1873 studiował w Seminarium Duchownym w Pelplinie, w Munster i na uniwersytecie we Wrocławiu. Święcenia kapłańskie otrzymał w Ratyzbonie 10.06.1877 r. Ze względu na Kulturkampf rozpoczął pracę jako wikariusz dopiero w 1882 r. w Fordonie, gdzie po śmierci proboszcza zarządzał parafią. Następnie był administratorem w Białutach, proboszczem w Płowężu, w Polskim Brzoziu oraz w Skórczu. Zm. w Skórczu 10.10.1916 r.
1884 - 1927 proboszcz	Juliusz Schmidt	Pierwszy proboszcz pracujący w parafii fordońskiej w warunkach wolnej Polski. Więcej szczegółów na jego temat w następnym numerze „Głosu Świętego Mikołaja”.

A czy znacie...?

Niegdyś pieczono u nas tyle rodzajów bab, że trudno wręcz spamiętać ich nazwy. Były więc baby parzone, warszawskie, szafranowe, tiulowe, ukraińskie, puchowe, migdałowe, drożdżowe, chlebowe, paryskie, zwyczajne, żółtkowe, sakramentki, czekoladowe, cytrynowe, ormiańskie, ucierane, waniliowe, kawalerskie, na kwaśnej śmietanie, podolskie, ponczowe...

Pan GRZEGORZ RUSSAK, znany cukiernik, wie na temat wielkanocnych wypieków chyba najlepiej.

Znane polskie przysłowie mówi: „zastaw się a postaw się”. Czy rzeczywiście świąteczne stoły ugięły się od serwowanych potraw?

G.R. - Każde polskie święta można było poznać po tym, co stało na stole. Inne potrawy przygotowywano na Boże Narodzenie, a inne na Wielkanoc. Różnice te były szczególnie widoczne w ciastach i deserach. Niegdyś na Boże Narodzenie w każdym domu pieczono pierniki, makowce i keksy, potem w karnawale chrust, różę karnawałową i pączki, a na Wielkanoc głównie baby, kołaczki, sękacze, czyli baumkucheny, zwane też babami z różną na święcone lub babami sękatymi, i całe mnóstwo mazurków. Na deser przygotowywano smakowitą paschę, która u prawosławnych była potrawą obrzędową. Stoły ze święconym bez ogromnej ilości wszelakich bab wielkanocnych wyglądałyby smutno i ubogo. Wysokie, często na wzrost dziecka, sękacze i kopiate kołaczki oraz kolorowe mazurki były obowiązkowym elementem wielkanocnego stołu i mówiły wiele o zasobności domu. Na te ciasta przez cały post zbierano jaja, masło i śmietanę. Suszono świeżo mieloną mąkę, a w spiżarni przybywało rodzynek,

fig, migdałów i szafranu. Uzupełniano zapasy orzechów, konfitur i owoców kandyzowanych. Na duży sękacz liczone jaja na kopy i taki z 6-7 kop był, jak to dziś można powiedzieć standardem. Im wyższy sękacz tym trudniej go zrobić, a tym samym większy splendor dla tego, kto go upiekł, i dla domu, w którym zdobił stół.

Szczególnie oryginalne są, a raczej należałoby chyba powiedzieć były, wielkanocne baby.

G.R. - O tak, wielka mnogość i oryginalność bab wielkanocnych brała się z różnych form, w których je pieczono. Mając do dyspozycji ogromne piece chlebowe, pieczono ciasta tak duże i wysokie, że dziś nie zmieściłyby się nawet do pieca cukierniczego. Baby to ciasta drożdżowe i o tym, czy ciasto wyrośnie, a baby się udadzą decydują drożdże. Gospodynie starały się więc stworzyć jak najlepsze warunki rozwojowe, cackając się z rosnącym ciastem jak z dzieckiem, często zawijając je w pierzyny, a nawet chroniąc przed czarami i urokiem. Nie pozbawione racjonalnych podstaw było przeświadczenie, że ciasto może się „przeziębć”. Rosnąca baba, którą nagle przechłodzono, opadała, bo taka jest reakcja drożdży na zimno.

Tradycyjnymi wielkanocnymi ciastami są także mazurki.

G.R. - Mazurki wielkanocne miały przeważnie kształt prostokątów lub kwadratów. Ich spody miały grubość najwyżej pół palca. Na brzegach często lepiono ramkę z tego samego ciasta. Wierzchy mazurków pokrywano lukrami i dekorowano owocami, konfiturami, bakaliami, marcepanem, a także napisami i ornamentami z czekolady. Zwyczaj ten przetrwał zresztą do dziś. Mazurków w polskiej kuchni jest ogromna różnorodność. Każda



gospodyni inaczej piecze i dekoruje swoje ciasto.

Jeszcze inny przysmak świątecznego stołu to pascha, która – jak się wydaje – przeminęła wraz z innymi wspaniałościami polskich stołów kresowych.

G.R. - Jest to potrawa Wielkanocy prawosławnej, a że bardzo smaczna, chętnie jadano ją niekoniecznie tylko na kresach i niekoniecznie tylko na Wielkanoc. Prawdziwą paschę powinno się robić ze słodkiego twarogu, odsączonego przez 10-12 godzin, a potem przetartego przez sito. Następnie należy dodać niezbędne składniki, dokładnie je wymieszać i włożyć do formy. Kiedyś była to drewniana skrzynia bez dna i wieka, wyłożona lnianą serwetą. Na formę wypełnioną serowym kremem trzeba położyć drewnianą deseczkę, przycisnąć ją czymś ciężkim i na kilka godzin odstawić w chłodne miejsce. Potem wystarczy już tylko wyjąć zawartość formy na talerz i pascha gotowa. Deser ten był popularny w kuchni kresowej – w starej książce kucharskiej znalazłem aż 18 przepisów na paschę.

Dziękuję za rozmowę.

GAWEL

Syn ziemi fordońskiej

Ks. prof. Franciszek Drączkowski



Ksiądz Franciszek Drączkowski urodził się 26 kwietnia 1941 roku w Fordoniu (obecnie dzielnica Bydgoszczy) w rodzinie Józefa i Zofii z d. Witkowskiej.

W latach 1956-1960 uczęszczał do VI Liceum Ogólnokształcącego im. J. J. Śniadeckich w Bydgoszczy. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie. W czasie studiów seminaryjnych przejawiał szczególne zainteresowania filozofią, językami klasycznymi i patrologią. Na szóstym roku studiów nawiązał kontakt korespondencyjny z o. dr. Janem Marią Szymusiakiem, wykładowcą patrologii w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Za jego inspiracją zajął się badaniem pism Leona Wielkiego. 29 maja 1966 roku przyjął święcenia kapłańskie w bazylice katedralnej w Pelplinie z rąk ks. biskupa Kazimierza Józefa Kowalskiego.

Przez następne dwa lata pracował jako wikariusz w parafii Parchowo, koło Bytowa. Pracę duszpasterską łączył ze studium Ojców Kościoła. Owocem tych wysiłków była pierwsza redakcja pracy magisterskiej z patrologii. W roku 1968 został skierowany na studia specjalistyczne z patrologii w Instytucie Historii Kościoła KUL w Lublinie. Po rocznej nauce przekonał się, że poważne studium patrologii nie jest możliwe bez dobrej znajomości języków i kultury klasycznej.

Z tej racji, od 1969 roku podjął regularne studia z filologii klasycznej na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL, kontynuując równolegle wcześniej podjęte studia z patrologii na Wydziale Teologicznym. W czerwcu 1970 roku uzy-

skał licencjat i stopień magistra teologii, w zakresie historii Kościoła, na podstawie pracy „Zagadnienie postu według Leona Wielkiego”, napisanej pod kierunkiem o. dr. hab. J. M. Szymusiaka. We wrześniu 1973 roku uzyskał stopień magistra filologii klasycznej na podstawie pracy „Struktury semantyczne wyrazu *paideia* w *Stomateis* Klemensa Aleksandryjskiego”, napisanej pod kierunkiem prof. J. Pliszczyńskiej. W listopadzie tegoż roku obronił pracę doktorską z patrologii „Formy i zasady pierwszych wspólnot chrześcijańskich na podstawie *Stromatów* Klemensa Aleksandryjskiego”, której promotorem był ks. prof. Bolesław Kumor.

Bezpośrednio po tym został skierowany przez biskupa Bernarda Czaplińskiego na dalsze studia do Rzymu. Przez następne trzy lata studiował literaturę klasyczną i wczesnochrześcijańską w Institutum Altioris Latinitatis, funkcjonującym w ramach struktur Pontificia Universita Salesiana. W czerwcu 1975 roku uzyskał licencjat *ex litteris classicis et christianis*, na podstawie pracy „*De nonnullis praecipuis proclivitatibus antiquarum sectarum heterodoxarum secundum Clementis Alexandrini*”, napisanej pod kierunkiem prof. Calogero Riggì.

We wrześniu 1976 roku uzyskał stopień doktora *ex litteris classicis et christianis* na podstawie rozprawy „*Qua paideia Clemens Alexandrinus imbutus appareat in animadvertenda falsa gnosi*”, napisanej pod kierunkiem prof. Calogero Riggì. 1 października 1976 roku podjął pracę w Międzywydziałowym Zakładzie Leksykograficznym KUL, zatrudniony, najpierw jako dokumentalista, a od 1978 roku na stanowisku adiunkta.

W roku 1980 został mianowany redaktorem działu teologii patrystycznej i patrologii Encyklopedii Katolickiej. Oprócz pisania i redagowania haseł do Encyklopedii Katolickiej z patrologii, filologii klasycznej i religioznawstwa, kontynuował badania nad myślą Klemensa Aleksandryjskiego. Owocem tych wysiłków była rozprawa habilitacyjna „*Kościół - Agape według Klemensa Aleksandryjskiego*”, napisana w maju 1980 r. Kolokwium habilitacyjne odbyło się 9 XII 1981 na Wydziale Teologicznym KUL.

W roku 1982 zaczął wykładać patrologię (wykład kursoryczny) w Wyższym Seminarium Duchownym w Lublinie oraz sakramentologię patry-

styczną w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie. W tym samym roku Rada Wydziału Teologicznego KUL powierzyła mu prowadzenie pro-seminarium naukowego z patrologii. W 1983 roku został powołany na stanowisko p.o. Kierownika Katedry Patrologii. Powierzono mu wykłady kursoryczne z patrologii na Wydziale Teologicznym (kurs „B”) oraz prowadzenie seminarium naukowego.

W 1984 roku został zatrudniony na stanowisku docenta w KUL oraz otrzymał nominację na kierownika Katedry Patrologii. Należy nadmienić, że Katedra Patrologii w KUL, „od chwili ustąpienia ks. J. Czujka (1929), nie była obsadzona”. W ten sposób Katedra Patrologii, po 55 latach przerwy, znów otrzymała swego kierownika (o. dr. hab. J. M. Szymusiak został powołany na p.o. kierownika Katedry Patrologii we wrześniu 1967 roku i funkcję tę pełnił do 1971 roku). W lutym 1988 roku ks. Franciszek Drączkowski został mianowany Kapłanem Honorowym (prałatem) Jego Świątobliwości Jana Pawła II. W styczniu 1992 roku został zatrudniony na stanowisku profesora nadzwyczajnego KUL; w marcu tegoż roku otrzymał tytuł naukowy profesora nauk teologicznych. W latach 1992-1994 wykładał patrologię oraz prowadził seminarium naukowe z patrologii w Wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu, włączonym od 1992 roku do Wydziału Teologii KUL.

Dnia 20 czerwca 1994 roku, dekretem biskupa toruńskiego, dr. Andrzeja Suskiego, został mianowany pierwszym rektorem Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Toruńskiej na okres trzech lat. Z początkiem roku akademickiego 1994-1995 podjął również wykłady z patrologii i prowadzenie seminarium naukowego z patrologii w kierowanej przez siebie placówce. Od tego czasu datuje się jego zaangażowanie w działalność Radia Maryja, w formie comiesięcznych konferencji radiowych oraz tzw. „rozmów niedokończonych”. Łączenie powyższych obowiązków z dojazdami do Lublina i pracą na pełnym etacie w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, na dalszą metę okazało się trudne do pogodzenia. Seminarium Toruńskie, po pierwszych trzech latach działalności, okrzepło na tyle, że rezygnacja ks. prof. Drączkowskiego z funkcji rektora, została przyjęta ze zrozumieniem przez biskupa toruńskiego.

Od 1997 roku do chwili obecnej ks. prof. Franciszek Drączkowski kontynuuje nieprzerwanie dalszą pracę w Wyższym Seminarium Duchownym w Toruniu, jako wykładowca patrologii - kierujący seminarium naukowym

WIELKANOC w zwyczajach

Jest to najradośniejsze święto - zarówno w kościelnym roku liturgicznym, jak i w obywatelskim kalendarzu wsi polskiej. W niedzielę wielkanocną dzwony kościelne brzmią w szczególny sposób, oznajmiając zmartwychwstanie Chrystusa. Jak wierzą na Podhalu, mogły one obudzić śpiących w Tatrach rycerzy, by szli walczyć o wolność Polski. Spiżowego głosu wielkanocnych dzwonów bały się złe moce, a ludzie, słysząc ich dźwięk, wyrzucali nienawiść ze swoich serc.

Od XVIII wieku msze rezurekcyjne odprawiano nie o północy, lecz o świcie. Tradycyjnie towarzyszyła im kanonada ze strzelb, pistoletów, petard, armat i moździerzy. Być może tę rytualną wrzawę podnoszono, aby przebudzić świat do życia.

Gdy zakończono już przygotowania, można było spokojnie zasiąść do stołu, podzielić się „święconym” i złożyć sobie życzenia wszelkiej pomyślności i zdrowia.

Na wielkanocnym stole królowało jajko, od wieków uważane za symbol początku i źródło życia. W mitologiach wielu ludów można znaleźć opowieść o jajku, z którego powstał świat. Uważano je również za znak zmartwychwstania, odrodzenia, powrotu życia. W symbolice chrześcijańskiej zostało skojarzone ze świętem Zmartwychwstałego Chrystusa, który wstał z grobu jak z jaja kurczę.

W ludowych wierzeniach jajko było lekarstwem na chorobę, urok, chroniło przed pożarem, pomagało zdobyć upatrzoną dziewczynę lub chłopaka, zapewniało urodzaj, szczęście i pomyślność. Taczanie jajka po ciele chorego

miało „wlewać” w niego nowe siły, odradzać go. Noworodka myło się w wodzie, do której wkładano, poza innymi przedmiotami mającymi zapewnić szczęście i bogactwo, również jajo. Wydmuszki pisanek wielkanocnych położone pod drzewami owocowymi miały je chronić przed szkodnikami. Wierzą, że rzucone w płomień ugasać pożar.

Na wsi panował zwyczaj obdarowywania się pisanek. Dostawali je członkowie rodziny, dzieci chrześni i osoby zaprzyjaźnione. Jeśli chłopakowi spodobała się któraś z panien, oznajmiał jej o tym, wręczając pisanek. Jeżeli dziewczyna ją przyjęła i w zamian dała swoją, znaczyło to, że odwzajemnia uczucia kawalera. W niedzielę wielkanocną dzieci wyruszały na poszukiwanie darów, które - jak wierzyły - przyniosły im wielkanocne zajączki. Pisanekami obdarowywano również zmarłych, przynosząc je na cmentarze, gdzie toczono je po mogiłach albo zakopywano w ziemi, była to pozostałość dawnych świąt zadusznych w obrzędowości wielkanocnej.

Bliskim podarowywano jajo wykonane ze złota i kamieni szlachetnych, było ono kosztownym prezentem. Panna mogła dostać także słodkie jajo z czekolady i marcepanu - czasem znajdowała w nim pierścienek z brylantem, ofiarowany przez adoratora. Tak obdarowywano się w wytwornym towarzystwie.

Dlaczego zając znosi wielkanocne jajka?

W wielu kulturach, począwszy od starożytności, zając był symbolem odradza-

jącej się przyrody, wiosny i płodności. Czczony i otaczany był kultem z racji swojej witalności, bywał także uznawany za symbol zmysłowości i tchórzostwa.

Poniedziałek Wielkanocny

Po spędzonej w gronie rodzinnym - przeważnie na jedzeniu - Niedzieli, nadchodził dzień harców i swawoli - Poniedziałek słynący w całej Polsce z oblewania się wodą. Różne nazwy nadawano temu zwyczajowi - oblewanka, lejek, dyngus, śmigus. W średniowiecznych kazaniach piętnowano wielkanocną zabawę, uznając ją za nierządną. Lany poniedziałek wywodzi się z Jerozolimy, gdzie schodzących się i rozmawiających o zmartwychwstaniu Chrystusa Żydzi z okien wodą oblewali dla rozpędzenia z gromady. Samo oblewanie się wodą ma też swój początek w prasłowiańskich czasach, kiedy wierzono w oczyszczającą moc wody, a Kościół wprowadził jej poświęcenie.

„Śmigus-dyngus” to uderzanie brzoza różgą po nogach oraz oblewanie wodą. W Poniedziałek Wielkanocny panowie oblewali panie i mogli to robić przez cały dzień, natomiast we wtorek mężczyźni byli oblewani przez kobiety.

Dzień „św. Lejki”, jak żartobliwie określono lany poniedziałek, jest stale jeszcze obchodzony w Polsce i to bardzo dobrze, bo jest jednym z elementów polskiej tradycji.

*„Od Wielkiej Nocy
do Zielonych Świątek
można dać śmigus
i w piątek”*

(an. poeta z XVIII w.)

M. Kaźmierczak



Już Święta Wielkanocne! Jeszcze nie tak dawno przychodziłście na Drogę Krzyżową. Dopiero skończyły się rekolekcje wielkopostne, a już obchodzimy najważniejsze święta w Kościele w roku liturgicznym i kalendarzowym.

Uwaga! Konkurs!

Tym razem jako zadanie konkursowe proponuję, abyście narysowały grób Pana Jezusa. Czekam na wasze prace przed lub po Mszy św. o 11:00. Czekają dla zwycięzców nagrody.

Może lubisz zbierać pocztowe znaczki? Kupujemy je w sklepie filatelistycznym, w kioskach, na pocście. Wiesz jednak, że mniej ważny jest znaczek, a najważniejsze są wiadomości napisane w liście. Wielką radość przeżywa rodzina, kiedy list mówi o przyjeździe kochanej babci. Lubimy otrzymywać tylko miłe wiadomości.

Taką miłą wiadomość otrzymują dzieci izraelskie, że Pan Jezus jedzie do Jerozolimy. Niedzielą Palmową zaczął się Wielki Tydzień. Wielki – znaczy najważniejszy ze wszystkich dni w roku. W Wielkie Dni Wielkiego Tygodnia Pan Jezus przygotowuje nas do najważniejszych wielkich czynów swojego życia.

W Wielki Czwartek je kolację ze swoimi uczniami – apostołami. Na kolacji daje im władzę, by zamieniali chleb i wino w samego Pana Jezusa. Na to może sobie pozwolić tylko Pan Jezus.

W Wielki Piątek bardzo cierpi w więzieniu, a potem niesie krzyż na Kalwarię i tam pozwala się ukrzyżować. Robi to dla nas! Swoim cierpieniem przeprasza Pana Boga za nasze złe uczynki. Umiera na krzyżu, ponieważ nas kocha.

W Wielką Sobotę Pan Jezus jest w grobie. W naszych kościołach są budowane bardzo ładne groby. Ludzie przychodzą do grobu Pana Jezusa i dziękują Mu za to, że przeżywał tyle smutnych dni. W grobie Pan Jezus czeka na swoje Zmar-

tychwstanie.

Pan Jezus zmartwychwstaje w Wielką Niedzielę – w Niedzielę Wielkanocną, przywraca, czyli daje sobie życie. Może to zrobić, ponieważ jest Bogiem. Każde życie: twoje i moje daje nam Pan Jezus. Także twojemu tacie i mamie dał życie Pan Jezus. Pan Jezus żyje! Tę wiadomość przynoszą kobiety – „trzy listonoszki” Pana Jezusa. Idą do grobu Pana Jezusa, a w grobie Pana Jezusa już nie ma! Przybiegają z tą radosną nowiną do apostołów i mówią: Grób jest pusty! Pan Jezus żyje! Pan Jezus jest Bogiem!

Rano dzwonią dzwony. Ludzie idą do kościoła. Ksiądz niesie Pana Jezusa w złotej monstrancji. Ministranci niosą figurę Pana Jezusa, który trzyma czerwoną chorągiewkę. Żywego Pana Jezusa przypomina duża świeca. Na tej świecy jest pięć czerwonych znaków: te znaki przypominają rany Pana Jezusa: dwie po gwoździach na nogach, dwie po gwoździach na dłoniach i jedna po przebicciu boku. Zmartwychwstałego Chrystusa przypomina także krzyż z czerwoną stułą. Wszyscy się cieszymy i mówimy tak jak trzy kobiety:

Pan Jezus zmartwychwstał!

Pan Jezus jest żywy!
Pan Jezus jest wśród nas!
Cieszymy się! Alleluja!

Tak o tych wydarzeniach mówi Ewangelia wg św. Jana: „Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus miłował, i rzekła do nich: Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono. Wyszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwa razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótno, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótno oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył”.

Życzę wam, kochane dzieciaki, abyście byli tak radosne, jak Maria Magdalena, Szymon Piotr i Jan. Oni bowiem byli pierwszymi ludźmi, którzy zobaczyli „pusty grób” Jezusa. Niech te święta będą pełne radości i miłości dla Pana Jezusa i drugiego człowieka.

Ks. Waldek





**„Czy to jest miłość,
czy to jest kochanie?”**

Oto jest! W końcu przyszła! Wiosna! I znów zaroilo się od młodych ludzi trzymających się za ręce i wpatrzonych w swoje oczy. ... Czym jest zakochanie? Czym różni się od miłości? Czym tak naprawdę jest dojrzała miłość? Fenomen, o którym wielu pisało i to w różnej formie, i chyba którego nie da się do końca zgłębić. Ale jednak warto coś jeszcze o tym napisać tej pięknej wiosny.

Zakochanie polega na związaniu się silnym uczuciem z kimś spoza grona rodzinnego. Wynika ono nie tylko z potrzeb emocjonalnych, ale także z fascynacji osobą drugiej płci, z pragnienia, by ją poznać i zrozumieć, a także z marzeń o założeniu własnej rodziny. Zakochanie - podobnie jak więź dziecka z rodzicami - to potrzebna i ważna faza dorastania do miłości. Trzeba jednak czuwać, by przeżyć zakochanie w sposób mądry, by nie wyrządzić wtedy krzywdy ani samemu sobie, ani osobie, w której się zakochamy. W książce „Ziemia, planeta ludzi” A. de Saint-Exupéry wspomina wieczór spędzony u znajomych, którzy mieszkali „gdzieś na odludziu” w Argentynie, w starym, pełnym uroku i tajemnic domu. Dwie nastoletnie córki gospodarzy uważnie przyglądały się pisarzowi i we wnętrzu dziewczęcego serca stawiały mu raczej negatywne oceny. Saint-Exupéry domyślał się tego, gdyż w dzieciństwie jego siostry wtajemniczyły go w podobne zwyczaje. Wspominając spotkanie z tamtymi dziewczętami, pisarz snuje następującą refleksję: Nadchodzi dzień, kiedy w dziewczynie budzi się kobieta. Marzy, by wreszcie postawić komuś piątkę. Ta piątka leży na sercu. Wtedy właśnie zjawia się jakiś głupiec. Po raz pierwszy przenikliwe oczy mylą się i stroją przybysza w piękną piórka. Jeśli głupiec mówi wiersze, dziewczyna ma go za poetę. I oddaje serce, które jest zdziczałym sadem,

temu, kto lubi tylko strzyżone pariki. I głupiec bierze księżniczkę w niewolę. Na szczęście, nie zawsze zakochani mają takiego pecha, a ponadto, nawet jeśli zakochanie jest pewnego rodzaju niewolą, to przecież tego typu niewola emocjonalna nie trwa wiecznie.

Początkom zakochania towarzyszą niezwykle radosne przeżycia i wzruszenia. Oto on i ona czują się coraz lepiej w obecności tej drugiej osoby. Chcą o niej coraz więcej wiedzieć, a jeszcze bardziej pragną z nią coraz dłużej przebywać. Gdy zakochanie osiąga szczyt zauroczenia emocjonalnego, wtedy osoba zakochana czuje się szczęśliwa i wręcz „porażona” zależnością emocjonalną od drugiej osoby. Potrafi już tylko o niej myśleć, tylko za nią tęsknić, a największym marzeniem jest pozostać z tą osobą na zawsze. Ta intensywna więź emocjonalna owocuje wielkim entuzjazmem, wielką energią psychiczną. Zakochany chłopak może nagle zacząć solidnie się uczyć, słuchać poważnej muzyki albo pisać wiersze - w zależności od tego, czego oczekuje jego wybranka lub czym może jej zaimponować. Z kolei zakochana dziewczyna może nagle porzucić swe serdeczne przyjaciółki czy wejść w bolesny konflikt z rodzicami, byle tylko być blisko swego chłopaka.

Z czasem jednak zakochanie odsłania inne, bolesne oblicze, które rzadziej ukazywane jest na ekranach kin czy w czasopiśmie dla młodzieży. Stopniowo zakochany odkrywa ze zdumieniem, że zakochanie nie oznacza jedynie wzruszeń i godzin szczęścia. Zakochani przeżywają pierwsze nieporozumienia i rozczarowania. Pojawiają się wzajemne pretensje i emocjonalne zranienia. Zakochany ma coraz większą świadomość, że ta druga osoba wcale nie jest ideałem i samą doskonałością. Następują pierwsze sprzeczki, łzy i groźba rozstania. Pojawia się bolesna huśtawka nastrojów. Największym źródłem cierpienia jest zazdrość o osobę, w której ktoś się zakochał oraz lęk, że ta osoba może nie odwzajemnić miłości i odejść. Czasem cierpienie to jest aż tak bolesne, że prowadzi zakochanego do załamania psychicznego i do stanów samobójczych. W ten sposób odsłania się analogia między zakochaniem a

zależnością emocjonalną dziecka od rodziców. Ono także chce mieć rodziców tylko dla siebie i staje się zazdrosne o każde ich słowo czy gest skierowany do kogoś innego. Ponadto zakochany bardzo się boi, że osoba, w której się zakochał, odpowie obojętnością, że przestanie kochać, że odejdzie czy porzuci.

Pod wpływem bolesnego cierpienia zakochany uświadamia sobie stopniowo, że nie może w tym stanie pozostać do końca życia. Nie może przecież pogodzić się z tym, że do końca życia będzie normalnie funkcjonować jedynie w obecności osoby, w której się zakochał. Nie może być tak, że już do śmierci nie będzie umiał bez tej osoby uczyć się, pracować, a nawet spożyć posiłku. W obliczu rosnącego cierpienia, zakochany próbuje zwykle uniknąć prawdy o swym emocjonalnym uzależnieniu od drugiej osoby. Swoje cierpienie tłumaczy tym, że ta druga osoba nie kocha go w wystarczający sposób, że go nie rozumie, że nie odpowiada miłością na miłość. Z czasem jednak cierpienie staje się na tyle mocne i bolesne, że zakochany nie ma innej możliwości, jak tylko uświadomić sobie któregoś dnia całą prawdę: „Cierpię głównie dlatego, że uzależniłem się emocjonalnie od drugiej osoby. Teraz mam do wyboru: albo nadal cierpieć, albo stopniowo się uniezależniać emocjonalnie.”

W ten sposób zakochanie staje się drugą, obok więzi dziecka z rodzicami, ważną lekcją uczenia się miłości. Zakochany wcześniej czy później odkrywa, że pomylił się sądząc, iż jest już całkiem dorosły i niezależny. Jego rosnąca niezależność emocjonalna od rodziców okazała się raczej pokonaniem pewnego etapu zależności niż osiągnięciem niezależności. Cierpienie, którego doznał w drugiej fazie zakochania, pozwala mu odkryć tę prawdę, która znajdowała się poza jego zasięgiem, gdy był jeszcze dzieckiem. Prawdę, że więzi oparte na zauroczeniu emocjonalnym nie przyniosą mu nigdy pełnego szczęścia. Fascynacja emocjonalna. Drugą osobą jest świetnym sposobem na przeżycie dzieciństwa i okresu zakochania. Byłaby natomiast fatalnym sposobem na resztę życia.

Dojrzała miłość, której uczy nas Chrystus, jest czymś więcej niż uczuciem. Jest ona decyzją. Kochać to podjąć decyzję, że będę troszczył

(Ciąg dalszy na stronie 8)

(Ciąg dalszy ze strony 7)

się o dobro drugiego człowieka. Kochać to pomagać rosnąć. Skoro istotą miłości nie jest uczucie, lecz troska o dobro drugiej osoby, to zakochanie nie jest jeszcze formą dojrzałej miłości. Po pierwsze dlatego, że zakochanie pojawia się niezależnie od naszej woli i od naszych pragnień. Często nas zaskakuje, dziwi, a nawet niepokoi. Po drugie, w zakochaniu dominują uczucia. Z tego właśnie powodu zakochanie nie trwa „wiecznie”. Po kilku miesiącach czy latach przemija. Zakochany podejmuje nieraz niezwykle czyny wobec osoby, w której się zakochał, ale nie dlatego, że troszczy się o rozwój tej osoby, lecz głównie dlatego, że chce ją zatrzymać przy sobie – tak jak dziecko, które walczy o bliskość i uczucia rodziców.

Dojrzała miłość wyraża się głównie przez określone słowa i czyny. Kochać, to w taki sposób rozmawiać z drugim człowiekiem i tak wobec niego postępować, by służyło to jego rozwojowi, by wprowadzało go w świat dobra, prawdy i piękna. Miłość wyraża się przez wysiłek i aktywność. Prawdziwa miłość jest więc widzialna! Wprawdzie rodzi się ona w tajemnicy ludzkiego serca, lecz prowadzi do słów i do czynów, które można dosłownie sfilmować i sfotografować. Jeśli miłość ogranicza się jedynie do emocjonalnych poruszeń, jeśli nie wyraża się przez fizyczny wysiłek, przez obdarzanie drugiej osoby naszym uśmiechem i pracą, naszym zdrowiem i czasem, naszą siłą i wytrwałością, to taka miłość jest złudzeniem. Taka miłość nikogo nie przemieni, nikomu nie doda siły i odwagi, by szedł w dobrym kierunku. Dziewczyna, którą chłopiec zapewnia o swojej miłości, może zweryfikować jego miłość, gdy np. zaprosi go do swego domu i sfilmuje randkę we dwoje. Może później zobaczyć czy i w jaki sposób ów chłopiec ją kocha. Może sama, lub z pomocą swoich bliskich, przeanalizować zarejestrowane na taśmie wideo zachowanie chłopca i przekonać się, czy rozmawiał z nią na takie tematy i w taki sposób, że to ją umacniało, czy jego postępowanie było dla niej źródłem radości, wsparciem oraz czy mogło się przyczynić do jej rozwoju psychicznego, moralnego, duchowego i społecznego.

Ks. Sławek

Trudne pytania do ks. Proboszcza

DLACZEGO KARTKI DO SPOWIEDZI...

Co roku w Okresie Wielkanocnym powraca temat obowiązujących w naszej diecezji kartek do spowiedzi. Dla wielu osób wciąż pozostają one problemem i niepotrzebnym obowiązkiem. Słyszysz się głosy katolików, że kartki należy zlikwidować. Argumenty tych osób są raczej mgliste i mało przekonujące. Biurokracja, wymysł Kościoła, skojarzenie z kartkami żywnościowymi – to te najczęstsze argumenty. Spróbuję się do nich ustosunkować.

BIUROKRACJA? Powiedziałbym raczej dokumentacja. Obowiązuje ona w każdej instytucji i towarzyszy człowiekowi przez całe życie – od aktu urodzenia poczynając, na akcie zgonu skończywszy. Dlaczego w Kościele? Bo Kościół jest również instytucją. Posiada podwójną strukturę. Jest społecznością widzialną – instytucją o określonej władzy i narzędziach działania, które służą niewidzialnej strukturze duchowej. Obie te struktury są ze sobą ze sobą i wzajemnie sobie służą.

WYMYSŁ KOŚCIOŁA? Powiedziałbym raczej tradycja Kościoła. Sobór Laterański IV (1215) nałożył obowiązek spowiedzi przynajmniej raz w roku z obowiązkiem przyjęcia Komunii św. około Wielkanocy. Sobór Trydencki, a później także Sobór Watykański II potwierdziły istniejący w Kościele zwyczaj.

SKOJARZENIE Z KARTKAMI ŻYWNOŚCIOWYMI? Raczej „przepustka do nieba”. Spowiedź nie jest towarem do nabycia. Jest sakramentem otwierającym drogę do łaski Bożej.

Sięgnijmy do argumentów bardziej życiowych, praktycznych. Posłużę się tu konkretnymi przykładami.

Jest wymogiem Kościoła, aby rodzicami chrzestnymi byli katolicy wierzący i praktykujący. Kandydaci na rodziców chrzestnych przychodzą więc do swego proboszcza, aby dał im takie zaświadczenie. Jeżeli dzieje się to w parafii wielotysięcznej i proboszcz tych ludzi osobiście nie zna, to pytam się – na jakiej podstawie ma wystawić takie zaświadczenie? Jeżeli natomiast miejscowy duszpasterz zobaczy w kartotece, że przez wiele lat dany parafianin był regularnie u spowiedzi wielkanocnej, to może, z pewną dozą pewności, wystawić potrzebne zaświadczenie.

Przytoczę inny przykład: umiera parafianin. Rodzina załatwia formalności związane z pogrzebem. Ks. pro-

boszcz wyznacza godzinę Mszy św. i godzinę katolickiego pogrzebu. Wtedy rodzina żąda specjalnego wyróżnienia dla zmarłego. Chcą wprowadzenia ciała do kościoła, żądają, aby ksiądz powieździł w czasie homilii wiele ciepłych słów i podkreślił katolicką postawę zmarłego. Tymczasem ksiądz zagląda do kartoteki i stwierdza, że zmarły od kilkunastu lat nie był u spowiedzi. Stwierdza także, że w czasie choroby, która trwała przeszło rok, a nawet przed śmiercią, zmarły nie skorzystał z sakramentów św. Czy w takiej sytuacji ksiądz powinien specjalnie wyróżniać zmarłego?

Można by mnożyć przykłady. Napiszę krótko. Kartek Pan Bóg nie potrzebuje. On zna czyny, myśli i serce człowieka. Natomiast kartki pomagają duszpasterzowi. Kapłan, wystawiając zaświadczenie, może oprzeć się na faktach.

Często, oczywiście nie jest to regułą, bronią się przed kartkami przeważnie parafianie, którzy mają w ogóle opory co do spowiedzi. Wolą oni, aby to nie było odnotowane. Natomiast ci, którzy przystępują do spowiedzi częściej, nie widzą problemu w oddawaniu kartek. Przecież kartka nie jest wizytówką (jest tam tylko imię). Zresztą w okresie wielkanocnym gros ludzi oddaje kartki. Rzuca się w oczy raczej ten, kto tej kartki nie oddaje.

Kartki, niestety nikt lepszego sposobu nie wynalazł, pomagają duszpasterzom a także informują.

Przed prawie 13 laty, kiedy przybyłem do tej parafii, postanowiłem zostawić kartki do spowiedzi w domach w czasie kołedy. W ten sposób kartki otrzymywali wszyscy parafianie, którzy przyjmowali koledę. Dotychczas wierni przychodzili po odbiór kartek do biura parafialnego. Przy tej okazji składali pewne ofiary. Zrezygnowałem świadomie z tych ofiar, aby w ten sposób pokazać bezinteresowność utrzymania praktyki kartek do spowiedzi wielkanocnej.

Spójrzmy na tę kartkę, jak na przypomnienie o zbliżającym się największym święcie Kościoła katolickiego. Warto do „kartkowej” spowiedzi przygotować się w sposób szczególnie – przez bardziej szczegółowy rachunek sumienia, przez zastanowienie się nad swoim stosunkiem do Boga, do bliźniego i do samego siebie. Niech ta mała karteczka przestanie nas „uwierać”, a zacznie nas mobilizować do jeszcze większej pracy nad sobą.

Wisła w dziejach Fordonu

W nazwie miasta Fordon dodawano – n/W., co oznacza nad Wisłą. Jest to dla nas tak oczywiste, że nie ma potrzeby się nad tym zastanawiać. Czy naprawdę? Odwołując się do historii własnego miasta i przeżyć jego mieszkańców, warto zastanowić się, jaką naprawdę rolę odgrywała Wisła w ich życiu.

Na pewno rolę komunikacyjną – jako droga wodna i jako przeszkoda dla dróg kołowych. Ale właściwie dlatego ludzie się tu osiedlili. Legenda podaje, że tą właśnie drogą wodną płynął w swoją ostatnią podróż św. Wojciech. Nawet odpoczywał w naszym Wyszogrodzie. Tu przez kilkaset lat istniała komora celna, która pobierała myto od żeglujących do Gdańska i do Krakowa. Był też skromny port – patrz w lewo od elewatora, była przystań żeglarska, a dużo później regularna linia pasażerska Warszawa – Gdańsk. Przed pół wiekiem pielgrzymi z parafii św. Mikołaja drogą wodną odbywali pielgrzymkę do Chełmna. (2.06.).

Wisła odgrywała także rolę gospodarczą – dawała zajęcie i zarobek ludziom. Korzystanie z rzeki określały przywileje lokacyjne nadawane przez królów. Dotyczyły one połowu ryb, budo-

wy młynów, poboru opłat itp. Wraz z rozwojem rzemiosła powstawały zakłady produkcji i sprzedaży wyrobów z wikliny. Funkcjonowały wytwórnie koszyków. Największy zakład istniał w więzieniu.

Położenie nad rzeką wpłynęło na otwarcie się Kościoła na potrzeby wiernych, przybywających do Fordonu. Flisacy, żeglarze odprawiali modły, składali ofiary

przed ołtarzem św. Barbary i ołtarzem św. Jana Nepomucena. W kościele odprawiano modły i nabożeństwa w intencji ochrony mienia przed powodzią i o szczęśliwy powrót z podróży. Wisła stała się przedmiotem legendy o pobycie św. Wojciecha w Wyszogrodzie, o rybaku pochłoniętym przez odmęty rzeczne w ślad za ukochaną nimfą itp. Nad Wisłą organizowano uroczystości patriotyczne, zabawy i festyny. Były one świadectwem radości mieszkańców rozwijającego się Fordonu.

Wreszcie rola obronna. Wisła płynie prostopadle z południa na północ, a więc przecina wszelkie szlaki drogowe biegnące

ze wschodu na zachód. Swoją szerokością i szybkim nurtem stanowi niebagatelną przeszkodę dla przegrupowujących się wojsk. Nie wszystkim wiadomo, że gród Wyszogrodem zwany nie był jedynym. Istniały także warownie czy strażnice jemu towarzyszące w obecnym Czarnowie – Kamieniec, w Strzelcach Górnych oraz Zameczysko nad dzisiejszą ulicą o tej samej nazwie, poniżej Myślęcinka. Dzisiaj nie ma po nich nawet



śladu, chyba że znalazłoby się coś pod ziemią, w wykopaliskach. Kończąc temat, chciałbym cofnąć się o koło miliona lat wstecz. Otóż, niekiedy używa się określenia – prakoryto Wisły. Spieszę wyjaśnić, że ten twór geologiczny – geograficzny sięga od wzgórz międzyńskich, tam gdzie jest położona Dolina Śmierci, do przeciwnego brzegu, to jest do Wzgórz Ostromeckich i był kształtowany w okresie lodowcowym przez cofającą się morenę.

Obiecujemy w kolejnym numerze napisać artykuł adresowany do mieszkańców Nowego Fordonu, o tym jak to Wisła może być nie tylko kochaną królową polskich rzek. Za miesiąc napiszemy, jak Wisła potrafi być rzeką złą, kapryśną, ba, niosącą niebezpieczeństwo, a niekiedy śmierć.

H.W. i J.I.



Irena Szewińska w Bydgoszczy

Czwartek, 14 marca 2002 roku. Progi Uczniowskiego Klubu Sportowego „Wiselka”, działającego przy Gimnazjum nr 1 oraz Szkole Podstawowej nr 27 przekroczyła 5-krotna uczestniczka igrzysk olimpijskich, prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Irena Szewińska. Powitana burzą oklasków na stojąco, zasiadła za stołem prezydialnym wraz z zaproszonymi gośćmi: prezesem BOZLA Edmundem Mileckim, wiceprezesem Krzysztofem Wolsztyńskim oraz trenerem Grzegorzem Stefanko. I zaczyna się. Sala gimnastyczna, choć wymagająca remontu - pięknie przystrojona, Fredi Merkury i „*We are the champions*”. Łzy same napływają do oczu. Akademia. Sukcesy pani Ireny. Podziękowanie za Halowe Mistrzostwa Europy w Wiedniu. Kwiaty. Oklaski, oklaski, oklaski... W końcu nasze osiągnięcia: podstawówki, gimnazjum oraz UKS „Wiselki”. I najlepsi zawodnicy: Agnieszka Paterka, Kamila Chrzan, Karol Pietrzak, Patryk Witt. I najważniejsza chwila – wiersz dedykowany najlepszej w świecie lekkoatletce – Irenie Szewińskiej, napisany przez uczennicę klasy IIIc Alinę Faleńczyk:

I znów kolejna olimpiada -
- Tokio lata sześćdziesiąte
czwarte.
Pięć samolotów i niebo
Olimpijskimi kolcami rozdarte.
Dwanaście tysięcy balonów,
Szybujących w przestworzach,
Wszechobecny zapach chryzantem
O płatkach jak fale na morzach...
I cztery lata później,
Bodajże w październiku -
- Pierwszy tartan, rozrzedzone
powietrze
Na olimpiadzie w Meksyku.

Skok i srebro zdobyte,
Kolejne dwa medale
W biegu na dwieście i „setkę”
Spisała się wręcz wspaniale.
Były zawody w Monachium
I gdy już była na mecie,
W biegu na dwieście metrów,
Zajęła miejsce trzecie...
I w końcu ostatnie zawody,
Wspaniała atmosfera,
Olimpiada w Montrealu,
Elżbieta II – otwiera.
Rok – siedemdziesiąt sześć -
- Strzał, skupienie i męstwo
Odważny krok w stronę mety,
Kolejne olimpijskie zwycięstwo.
I z tego co dokonała
Skorzysta z pewnością wielu.
Warto więc walczyć o swoje
I ZAWSZE DAŻYĆ DO CELU!



Cisza w sali. Głębokie zamyślenie. Brawa, brawa, brawa... Głos zabiera pani Irena Szewińska. Opowiada o swojej 20-letniej karierze sprinterskiej. Pięciokrotnie startowała w igrzyskach olimpijskich: Tokio 1964, Meksyk 1968, Monachium 1972, Montreal 1976, Moskwa 1980. Zdobyła 7 medali, w

tym złote na 200 m, 400 m i w sztafecie 4x100 m. Starty w sprincie łączyła ze skokiem w dal, zdobywając w tej konkurencji srebrny medal olimpijski w Tokio i złoty medal mistrzostw Europy. Jej autorstwa były rekordy świata w biegu na 100 m – 11,1, 200 m – 22,7 (22,20), 400 m – 49,9 (49,75, 49,29) oraz w sztafecie 4x100 m – 43,6 ustanowiony podczas igrzysk w Tokio, gdzie reprezentacyjna sztafeta biegła w składzie: Teresa Cieply-Wieczorek (WKS „Zawisza”), Irena Szewińska, Halina Górecka-Richter i Ewa Kłobukowska. Należy wspomnieć, że Irena Szewińska jest jedyną kobietą na świecie, która w kolejnych 4 olimpiadach zdobyła 7 medali – ten wyczyn jest odnotowany w Księdze Rekordów Guinnessa. Wszystkie swoje sukcesy zawdzięcza nie tylko talentowi, lecz przede wszystkim rzetelnej, systematycznej pracy.

Pani Irena pogratulowała osiągnięć zawodnikom UKS „Wiselka” i życzyła wytrwałości w dążeniu do celu. A potem autografy, zdjęcia i „*We are the champions*”...

Tadeusz Pietrzak

Wszystkim P.P. Darczyńcom i Sympatykom Akcji Katolickiej przy parafii pw. św. Mikołaja składamy z serca płynące życzenia z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Łączymy także wyrazy podziękowania za dotychczasową pomoc, zarówno finansową jak i rzeczową.

Nagrodą dla Państwa i satysfakcją niech będą uśmiechnięte buzie dzieci oraz twarze dorosłych, samotnych i chorych, którym choć w części udało się pomóc. W tych trudnych czasach czynicie Państwo dobro, które pozwala wierzyć w człowieka i daje przykład, że uczynki samarytańskie to nie tylko pomoc, lecz i satysfakcja ze spełnienia najważniejszego przykazania Chrystusa – miłości bliźniego.

**Członkowie Akcji Katolickiej
przy parafii św. Mikołaja**

PS Pełna lista Darczyńców będzie podana w następnym numerze „Głosu Świętego Mikołaja”.

**I Katolickie Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące
im. Króla Jana III Sobieskiego w Bydgoszczy**

ogłasza nabór do

pierwszych klas gimnazjalnych

oraz

do pierwszych klas liceum ogólnokształcącego

Bydgoskie CATHOLICUM: Gimnazjum i Liceum, oferuje:

- ♦ katolicką formację i patriotyczne wychowanie,
- ♦ wysoki poziom kształcenia w oparciu o autorski program nauczania,
- ♦ wysoko wykwalifikowaną kadrę profesorską, w tym także nauczycieli akademickich,
- ♦ system zajęć fakultatywnych pozwalających na wybór dowolnego profilu kształcenia:
- ♦ humanistycznego, matematyczno-fizycznego, biologiczno - chemicznego, informatycznego, rozszerzony program językowy: język angielski, jęz. niemiecki, jęz. francuski, jęz. łaciński;
- ♦ specjalizacja w języku angielskim,
- ♦ zwiększoną ilość godzin z wybranych przedmiotów oraz atrakcyjne zajęcia pozalekcyjne,
- ♦ indywidualizację nauczania i klasy od 15 do 20 uczniów,
- ♦ nowoczesną pracownię chemiczną, biologiczną i komputerową.

Nasza szkoła łącząc tradycję z nowoczesnością zapewnia rodzinną atmosferę, zdrową dyscyplinę i dobre wychowanie.

Dokumenty można składać w sekretariacie do końca kwietnia.

Bliższych informacji udziela sekretariat Szkoły,
mieszczący się przy ul. Leszczyńskiego 49,
bądź telefonicznie pod numerem: tel/fax (052) 345-98-17.

**Program
Studium Katolickiej Nauki Społecznej w Bydgoszczy**

wtorek, 12 marca, 2002 r. - mgr Hanna Marchlik

„Pięć lat Akcji Katolickiej Archidiecezji Gnieźnieńskiej”

wtorek, 9 kwietnia, 2002 r. - mgr Bożena Linka

„Istota cywilizacji przeciwnej życiu w świetle encykliki *Evangelium vitae*”

wtorek, 14 maja, 2002 r. - mgr Grzegorz Kołodziej

„Człowiek w drodze do prawdy. Rozwój filozoficzny Leszka Kołakowskiego”

wtorek, 12 czerwca, 2002 r. - mgr Grażyna Czekajewska

„Realizacja idei hospicjum na przykładzie Hospicjum im. Księdza Jerzego Popiełuszki w Bydgoszczy”

Wykłady odbywają się w drugie wtorki miesiąca o godz. 18:15 w sali wykładowej, przy ul. Farnej 2 w Bydgoszczy

INFORMACJE PARAFIALNE

Sprawy duszpasterskie

1. Biblioteka parafialna czynna w każdą niedzielę w domu katechetycznym na II piętrze od 10:30 do 12:00.
2. W środę – 3 kwietnia - o godz. 17:45 różaniec za zmarłych, których wspominamy w „zdrowaśkach rocznych”, następnie Nowenna do M. B. Nieustającej Pomocy, a o godz. 18:30 Msza św. w intencji tych zmarłych.
3. W środy:
 - o godz. 18:00 Nowenna do MB N. Pomocy,
 - zbiórka i wydawanie odzieży w domu katechetycznym od godz. 17:00 do 19:00.
4. W sobotę – 6 kwietnia – po rannej Mszy św. odwiedzimy chorych
5. Spowiedź dla dzieci i młodzieży przed I-szym piątkiem odbędzie się o godz. 15:45
 - w czwartek – 4.04 - dla klas IV i V,
 - w piątek – 5.04 – dla klas III, VI i I i II gimnazjum.
6. Chrzest św. odbędzie się w sobotę – 6 kwietnia - o godz. 18:30 i 21 kwietnia o godz. 12:30. Pouczenie w piątek – 5 kwietnia i w sobotę - 20 kwietnia - po wieczornej Mszy św.
7. Wystawienie Najświętszego Sakramentu i modlitwy Żywego Różańca w niedzielę – 7 kwietnia – po Mszy św. o godz. 8:00.
8. W czwartek – 11 kwietnia - o godz. 14:00 odbędzie się bierzmowanie w Zakładzie Karnym, a o godz. 16.00 w naszej parafii bierzmowanie młodzieży klas III gimnazjum. Sakramentu bierzmowania udzieli Ks. Biskup Bogdan Wojtuś.
9. We wtorek – 16 kwietnia - dzień modlitw w intencji Ojczyzny i Ojca Świętego. Apel Jasnogórski po wieczornej Mszy św., następnie konferencja dla członków i sympatyków Akcji Katolickiej. Po konferencji spotkanie Akcji Katolickiej w domu katechetycznym na II-gim piętrze.

Sprawy materialne

1. Ks. Proboszcz składa serdeczne „Bóg zapłać” za ofiary na złozenie ołtarza złożone do puszek w drugą niedzielę marca (2.058 zł).
2. W marcu 19 rodzin złożyło jednorazową ofiarę w wysokości 1.150 zł. Ks. Proboszcz składa wszystkim tym rodzinom serdeczne „Bóg zapłać”.
3. Wszystkie filary (20 w nawie głównej i 4 za konfesjonałami) oczyszczono z kilku warstw farby, wygipsowano i wyszlifowano.

4. Cztery konsole podtrzymujące boczne ołtarze w prezbiterium zostały pozłoczone i posrebrzone.



5. Wymalowano boczne ściany kościoła od prezbiterium do zakrystii.
6. Planujemy, do uroczystości przyjęcia do I-szej Komunii św., położenie granitu na posadzkę w przedniej części kościoła. Cena 1 m² granitu i robocizny wyniesie 180 zł. Do tej ceny dojdzie jeszcze wartość kleju. Cegielki na posadzkę kościoła można nabywać w biurze parafialnym.

Zostali ochrzczeni

Wiktoria Makowska, ur. 18.12.2001 r.
 Adam Szlachciak, ur. 16.01.2002 r.
 Magdalena Grzebieniak, ur. 25.02.2002 r.
 Wiktoria Barczak, ur. 02.02.2002 r.
 Dominika Literska, ur. 23.02.2002 r.
 Krystian Gawlik, ur. 14.02.2002 r.
 Jakub Andrzej Ulczyński, ur. 02.01.2002 r.
 Kacper Jan Michalski, ur. 12.01.2002 r.
 Jagoda Stalmirska, ur. 11.01.2002 r.
 Oliwia Cyzman, ur. 21.02.2002 r.

Odeszli do wieczności

Wiesław Prochal, lat 65 z ul. Szkolnej 17
 Łucja Szymańska, lat 80 z ul. Fordońskiej 434/1
 Paweł Fidut, lat 76 z Suchorączek
 Adela Wołoszczuk, lat 80 z ul. Powstania Styczniowego 4/1
 Stanisław Delinski, lat 73 z ul. Bydgoskiej 15/1
 Zenon Antoni Kamiński, lat 71 z ul. Wolnej 7/54



Redaguje zespół: Dorota Gabrowska, Arleta Jagodzińska, Krystyna Karpińska, Małgorzata Kaźmierczak, Grzegorz Kołodziej, Hanna Łuczak, Zbigniew Żurowski, ks. Waldemar Krawczak, ks. Sławomir Bednarek. Obsługa strony internetowej: Krzysztof Wojczak. Skład komputerowy: Jerzy Rusiniak. Asystent kościelny: ks. Roman Buliński. E-mail parafii: smikolaj@gniezno.opoka.org.pl
 Adres redakcji: ul. Wyzwolenia 2, 85-790 Bydgoszcz. tel. 347-15-55; e-mail: glosmiko@gniezno.opoka.org.pl
 Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Mikołaja w Bydgoszczy. Numer zamknięto 25.03.2002 r.